

Job twoju MAK

11 maja 2012

Kiedy emigrant zachoruje na przewlekłą miłość do ojczyzny, z pomocą przychodzi telewizja. Polskie media działają bowiem jak pigułka antykoncepcyjna, aspiryna i syrop wykrztuśny razem wzięte. Chronią przed niechcianą martyrologią, zwalczają patriotyczną gorączkę, a także leczą narodowościowe sentymenty.

Przed emigracyjnym odlotem w nieznane polski patriota zaopatruje się w paszport ze zdjęciem zrobionym tuż przed studniówką. Kiedy już okrzepnie na obcej ziemi, znajdzie pracę w fabryce, ściągnie szwagra, teściową, bratową, stryja, siostrzeńców i żonę, nabywa paszport Polsatu. Ze zdjęciem Krzysztofa Ibisza robionym tuż przed czwartym zabiegiem z botoksu.

Polskie dzielnice w UK łatwo wypatrzeć z oddali. Po talerzach ich poznać. Anteny satelitarne jeszcze bardziej szpecą szpetne, czerwone domy budowane z myślą o klasie robotniczej. Tak Polak znaczy teren od zewnątrz. Wewnątrz zaś opatula się ojczyzną jak kocem. Starym, dziurawym, poplamionym krwią przelaną za Boga i Honor, ale dobrze znanym, swojskim, przytulnym, ciepłym.

Dającym poczucie bezpieczeństwa. Na meblościance ustawia Wyborową. Lodówkę zaopatruje w Żywiecką. Na ścianie wiesza Najświętszą Panienkę, a na stoliku nocnym stawia oprawione w ramkę zdjęcie z wakacji na Mazurach zrobione gdzieś w okolicach roku 1975. W centralnym miejscu salonu stawia zaś najświętszą rzecz, którą posiada. Telewizor plazmowy wielkości boiska do futbolu amerykańskiego.

Wpatruje się w niego jak pielgrzymkowy turysta w świątynię Opatrzności Bożej. Chłonie TVN, TVP, POLSAT, POLONIĘ, TV TRWAM, SUPERSTACJĘ, TV4, TVN 24 jak złakniona wilgoci gąbka.

Pożera Tańce z Gwiazdami, Plebanię, Na Wspólnej, transmisje mszy z Watykanu, You Can Dance, Warto Rozmawiać, Wiadomości, Fakty, Wydarzenia, Dode i Steczkowską jak wygłodniały, wyposzczony emigracyjny zwierz. Polskością karmi się na śniadanie, na obiad, podwieczorek i na kolację. Połyka ojczyznę zachłannie, bez przeżuwania. W nocy zaś, podczas snu, trawi podany na satelitarnym talerzu informacyjny pokarm. Przyswaja telewizyjną papkę. Emigrant to typowy Polakożerca.

Ktoś z zewnątrz, nieobyty z przewrotnością polskiej logiki błędnie mógłby to wziąć za wyraz tęsknoty za krajem, poczucia wyobcowania, niechęci do integracji, niemożności zapuszczenia korzeni w nowej rzeczywistości i silne pragnienie powrotu do domu. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Emigrant otacza się polskością jak kondomem, który chroni go przed chwilami patriotycznego uniesienia kończącymi się katastrofalną wpadką. Systematyczne dawkowanie informacji z kraju podawanych przez telewizyjną kroplówkę leczy z tęsknoty, wahań, rozterek i chęci powrotu. Utwierdza w słuszności podjęcia decyzji o emigracji. Wyborowa na meblościance przypomina o tym, jak ciężko było w kraju zarobić na pół litra. Zapas Żywieckiej w lodówce uzmysławia, że w Polsce ponad jedną trzecią społeczeństwa nie stać na kupno mięsa i wędlin.

Matka Boska na ścianie informuje, że kraj nad Wisłą wciąż trzymany jest pod kościelnym pantoflem. Zdjęcie z Mazur dobitnie obrazuje wyższą jakość życia na emigracji, bo dzięki funtom stać człowieka na wakacje na Majorce zamiast w ojczyźnie komarów, zanieczyszczonych rzek i przeciekających kajaków. Telewizja dzięki swojej sile rażenia ten stan jeszcze tylko wzmacnia. Emigrant widzi, że Girls Aloud mimo całej swojej kiczowatości produkują lepsze utwory niż Doda, a już na pewno mają bielsze kozaczki.

Zauważa, że Russel Brand jest o wiele bardziej zabawny niż Kuba Wojewódzki, BBC kręci mądrzejsze dokumenty niż TVP, Daniel Craig jest bardziej męski i charyzmatyczny niż Piotr

Adamczyk, mimo że nie grał papieża, a Dr Who jest lepszym detektywem niż ojciec Mateusz. Najsilniejszym środkiem powrotobójczym jest jednak polityczno-dziennikarska gadka szmatka w sprayu. Sprzedawana bez recepty i bez naklejki informującej o skutkach ubocznych.

W Polsce pismacy i politycy liczą, iloma k...wami rzucali kontrolerzy wieży w Smoleńsku, a iloma nasi piloci. Czy mgła została wyprodukowana przez Rosjan, czy przez Tuska? Czy MAK to nowe KGB, które kręci i dezinformuje? Czy Macierewiczowi do twarzy w turbanie, czy też photoshopowy turban jest poniżej pasa? Czy brzoza silniejsza jest od skrzydła, czy na odwrót?

Dzięki TV emigrant dowiaduje się, że w Polsce naród jest specjalistą od spadania samolotów, drzew z rodziny brzozowatych i stanu zdrowia psychicznego Prezesa. Dzięki TV wie, że na powrót do kraju nie ma szans, gdyż brak mu kwalifikacji. Emigrant zna się przecież tylko na ciężkiej, sumiennej, wydajnej pracy. Na mitologię nie ma czasu. Może ją sobie jedynie pooglądać w telewizorze, jako dziw z innego, odległego świata. Dlatego paszport Polsatu jest tak istotny. To szczepionka przeciwko patriotycznej wściekliwości. Odtrutka na chorą miłość do ojczyzny.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)